

## ***Zapiski z czasów pandemii...***

### ***Pamiętnik nr 14. Poczułam się jak na planie jakiegoś filmu o nadchodzącej apokalipsie #zostańw domu***

#### **Marzec 2020 – pierwszy szok**

Wraz z zainteresowaniem mediów odnośnie do sytuacji, która działa się wówczas w Chinach również mi nie był obcy temat pojawiającego się koronawirusa. Co prawda początkowo tłumaczono to zjedzeniem mięsa z nietoperza, jednak mało prawdopodobne było, żeby przez upodobania smakowe jednej osoby zaczęto podejmować decyzje o zamykaniu całych miast i obszarów Chin. Śledziłam na bieżąco sytuację ze względu na to, że w połowie lutego planowałam wyjazd do Afryki w celu odpoczynku pomiędzy semestrami. W miarę rozprzestrzeniania się wirusa w mediach społecznościowych zaczęły pojawiać się dramatyczne zdjęcia oraz filmiki obrazujące sytuacje w Azji. Później pojawiły się również pierwsze przypadki w Europie.

Pomimo wszystko zdecydowałam się na ten planowany wcześniej wyjazd – na szczęście pierwsze przypadki w tym kraju zaczęły pojawiać się dzień po moim powrocie do Polski. To była tylko kwestia czasu, kiedy również w naszym kraju pojawi się pierwszy potwierdzony przypadek, i tak też się stało.

11 marca 2020 w dniu, w którym na UG zawieszono zajęcia byłam akurat w wynajmowanym w Sopocie mieszkaniu – tego dnia nie miałam zajęć. W związku z tym, że jestem Ambasadorką pewnej instytucji i w najbliższym czasie planowaliśmy organizację stoiska promocyjnego na uczelniach byłam na bieżąco z sytuacją na uczelniach w całej Polsce, miałam wiadomości od innych Ambasadorów. Wiedziałam, że niektóre uczelnie już zdecydowały się wcześniej na taki krok, w związku z tym również Uniwersytet Gdański najprawdopodobniej zdecyduje się na takie rozwiązanie. Przyjęłam wiadomość ze spokojem, nie ukrywam że w związku z natłokiem obowiązków i zadań spowodowanych ostatnimi tygodniami nauki na studiach licencjackich poczułam chwilową ulgę – powoli ilość skumulowanych obowiązków odbijała się na zdrowiu fizycznym i zwiększonym stresie w tamtym okresie. Później pojawiły się wątpliwości i szereg pytań w głowie – Jak długo to będzie trwało? Co z obroną pracy licencjackiej? Jak teraz będą przeprowadzane zajęcia? Czy skończę studia zgodnie z założonym wcześniej harmonogramem?

W pierwszych tygodniach bardzo odczuwalna była rosnąca panika wśród społeczeństwa, proporcjonalna do rosnącej liczby zachorowań na świecie. Nagle, obserwując sytuację w innych krajach konsumenci zaczęli wykupować różnego rodzaju produkty w sklepach. Tak jak dosyć logiczne wydawało się to, że zaczęto wykupować wszystkie płyny dezynfekujące – tak nagły wzrost sprzedaży papieru toaletowego nie był do końca dla mnie zrozumiały. Magazynowanie produktów o długim terminie przydatności, długie

kolejki w sklepach spowodowały, że poczułam się jak na planie jakiegoś filmu o nadchodzącej apokalipsie. Początkowo była to dla mnie sytuacja dość komiczna, jednak w miarę upływającego czasu zaczęło mnie to z lekka drażnić – miałam chęć zrobić spaghetti, ale zakup makaronu graniczył z cudem. Również zdecydowałam się na większe zakupy (po 4 czy 5 opakowań ryżu i makaronu), ze względu przede wszystkim na to, że nie mogłam ugotować swoich ulubionych dań, kiedy tylko miałam na to ochotę, ponieważ mogłam mieć problem z dostępnością produktów. Początkowo moja oglądalność seriali zwiększyła się, znalazłam czas na wiele rzeczy, które do tej pory odkładałam na czas bliżej nieokreślony. Wróciłam do czytania książek, co kiedyś było moją wielką pasją, jednak ze względu na ilość obowiązków zostało w ostatnim czasie lekko zaniedbane.

Początkowo uczelnia opracowywała jakiś sposób na kontynuowanie nauki w formie zdalnej, dlatego pierwsze dni po zawieszeniu zajęć miały dla mnie formę wypoczynku. W momencie rozpoczęcia zajęć zdalnych wszystko wydawało się nowe. Zarówno studenci, jak i wykładowcy niekorzystający wcześniej z takiego prowadzenia zajęć musieli nabrać doświadczenia i odnaleźć się w tej niecodziennej sytuacji. Początkowo pojawiało się dużo problemów technicznych – nieznajomość programu, problemy z połączeniem. Jednak bardzo szybko każdy z prowadzących dany przedmiot wypracował swój własny sposób nauki zdalnej. Stało się to też bardzo komfortowe rozwiązanie – nie trzeba było wstawać 1,5 h wcześniej, żeby przygotować się na zajęcia i dojechać na wydział. Z czasem zdecydowałam się na powrót do mojego rodzinnego miasta, jest ono oddalone niespełna 60 km od Gdańska. Wynikało to z obawy rodziców, że w większym mieście „łatwiej się zarazić” i prośbach o powrót na ten czas do domu. W wyniku przejścia na zdalny program nauczania nie stanowiło dla mnie większej różnicy czy mieszkam w Sopocie, czy w moim rodzinnym mieście.

### **Kwiecień 2020 – ograniczeń c.d.**

Przejście do świata wirtualnego nie spowodowało u mnie jakichś większych problemów. Szybko odnalazłam się w nowej sytuacji. Dzięki takiej formie nauczania i promowanej akcji #zostańwdomu, miałam okazję spędzić więcej czasu z moją rodziną, z którą ze względu na prowadzony tryb życia każdego z członków rodziny „mijanie się w biegu” było u nas na porządku dziennym. Kontakty utrzymywałam „wirtualnie”, nie stanowiło to dla mnie większego problemu. Uczestniczyłam w wielu rozmowach na kamerkach, gdzie mogłam spotkać się ze znajomymi. Jediną osobą, z którą regularnie utrzymywałam kontakt był mój chłopak, który, ze względu na odbywaną w jego domu rodzinnym kwarantannę, zamieszkał u mnie 😊

Największą obawę czułam o moich dziadków, ze względu na to, że to oni zaliczają się do grupy zwiększonego ryzyka. Moja babcia akurat w tym okresie złamała rękę, a że mieszka sama musieliśmy regularnie pomagać jej w praktycznie wszystkich czynnościach, od robienia śniadań, obiadów, kolacji, aż po pomoc w ubieraniu się.

Święta Wielkanocne są bardzo ważne w mojej rodzinie. Jesteśmy osobami wierzącymi, uczęszczającymi regularnie do kościoła. Co roku uczestniczymy we wszystkich uroczystościach Wielkiego Tygodnia oraz w Rezurekcji i obchodach Świąt Wielkanocnych. Tegoroczne święta pomimo tego, że były transmitowane online nie były dla mnie „prawdziwymi” świętami. Nie odczułam ich nawet w najmniejszym stopniu. Był to dla mnie kolejny weekend w domu, było to dla mnie nie do pomyślenia, że kiedyś Święta Wielkanocne będę obchodzić w ten właśnie sposób.

Do samej sytuacji udało mi się już przyzwyczaić, co prawda czasami brakuje wyjść ze znajomymi czy na imprezę, jednak pod koniec kwietnia pojawiła się nadzieja na znoszenie ograniczeń – nakaz noszenia maseczek nadal miał obowiązywać, ale przyszłość napawała optymizmem. W kwietniu pojawiła się również informacja odnośnie do tego, że obrony pracy odbędą się zdalnie. Była to dla mnie smutna wiadomość, ponieważ zawsze marzyłam o obronie pracy, na którą przyjadę z moimi rodzicami. Później zrobię już popularne zdjęcie z teczką przed wydziałem z wiadomością o obronie. To wszystko jednak miało zostać uniemożliwione przez szalejącego wirusa. Niektórzy próbowali podejść do tego optymistycznie mówiąc, że nikt tak jeszcze nie miał, że będzie co opowiadać wnukom – jednak takie słowa nie sprawiały, że mój nastrój w tym temacie się polepszał – wręcz przeciwnie.

## **Maj 2020 – niepewna przyszłość**

Rok 2020 – to miał być mój rok. Miałam skończyć studia I stopnia, przeprowadzić się do Warszawy, znaleźć tam pracę i rozpocząć studia magisterskie. Niestety epidemia koronawirusa sprawiła, że zaczęłam coraz bardziej gorączkowo myśleć o swojej przyszłości i o tym, co mnie czeka. Co prawda plany związane ze studiami II stopnia w moim przypadku nie uległy zmianie – nadal planuję rozpocząć studia w Szkole Głównej Handlowej. Jedyne, co uległo zmianie, to przesunięty termin rekrutacji. Jeżeli chodzi o plany związane z przeprowadzką i ewentualną pracą, to dzięki zmieniającej się sytuacji i stopniowym znoszeniu ograniczeń wydają się one powoli coraz bardziej realne. Oczywiście martwię się o swoją przyszłą karierę zawodową z tego względu, że najprawdopodobniej czeka nas kryzys i sytuacja na rynku pracy może malować się w czarno-białych kolorach. Jednak głęboko wierzę w to, że nie będzie aż tak źle i uda mi odnaleźć się na rynku pracy.

Każda sytuacja sprawia, że jesteśmy bogatsi w jakieś nowe doświadczenia – uczymy się na błędach. W związku z tym, jeżeli w przyszłości będziemy mieli do czynienia z podobną sytuacją, będziemy bardziej przygotowani i będziemy wiedzieć, jak sobie z nią poradzić. Jeżeli chodzi o perspektywę ewentualnych ograniczeń i dystansu fizycznego nie jest to dla mnie jakaś przerażająca kwestia. Nie napawa mnie to niepokojem. Bez wątplenia obecna sytuacja sprawi, że wiele rzeczy ulegnie zmianie. Obawiam się, że ludzie zaczną być wobec siebie bardziej zdystansowani. Ciężko stwierdzić, jakie efekty społeczne przyniesie ta pandemia ze względu na to, że nigdy nie mieliśmy do czynienia z taką sytuacją. Wiem, że

jest to niecodzienna sytuacja, którą można będzie później opowiedzieć swoim dzieciom. Zmiany, które zostały wprowadzone i różnego rodzaju rozwiązania technologiczne w celu umożliwienia dalszego funkcjonowania różnych sfer życia mogą sprawić, że patrząc na moją specjalność – marketing internetowy nabierze jeszcze większego znaczenia. Wszystko coraz bardziej będzie przenosić się do sieci, w celu zabezpieczenia przed ewentualną, podobną sytuacją w przyszłości. Z tego też względu postanowiłam rozpocząć moje studia magisterskie na kierunku e-biznes, ze specjalnością marketing internetowy. Uważam, że jest to dosyć rozsądna decyzja i pomimo tego, iż nie wiem, jak będzie wyglądać moja przyszłość zawodowa nie spędza mi to snu z powiek.

***CDN.***